Nr. 38 Kraków, Piątek 4 lutego 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyjscy postępowcy, a wojna.

Od liberalizmu do szowinizmu.

I.

W dwóch artykułach scharakteryzowaliśmy w ślad za rosyjskim socyalnym demokratą tow. Zinowjewym, wybitnym „bolszewikiem“-publicystą, ogólny charakter zachłannej, bezwzględnej, podstępnej i krwawej polityki caratu.

Przyjrzyjmy się teraz, jak charakteryzują rosyjscy towarzysze-bolszewicy istotę rosyjskiego liberalizmu, który tak lubił (i lubi) popisywać się swymi ogólnoludzkimi ideałami, swoim uznaniem praw innych narodowości. Przypatrzmy się bacznie pod kierownictwem rosyjskich towarzyszy nadzwyczajnie pouczającej ewolucyi rosyjskiego liberalizmu, — **ewolucyi ku narodowemu liberalizmowi** (w niemieckiem tego słowa znaczeniu).

Posłuchajmy więc:

W żadnej sferze życia politycznego — pisze miesięcznik rosyjskich bolszewików „Kommunista“ — nie występowała tak jaskrawie kontrrewolucyjna istota rosyjskiego liberalizmu, jak w sferze polityki zagranicznej. Opozycya wobec zagranicznej polityki caratu ze strony rosyjskich liberałów, nawet w najlepszych dniach rosyjskiego liberalizmu odznaczała się nadzwyczajną ostrożnością. A najczęściej opozycyi wogóle nie było. W rzeczach głównych i podstawowych **liberalizm rosyjski popierał zagraniczną politykę caratu** i z dumą nazywał siebie kierunkiem patryotycznym.

Weźmy okres początku wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy liberalizm przebywał miodowe miesiące swej „nieprzejednanej“ walki z caratem. Posłano nawet P. Struwego za granicę, aby wydawał tam nielegalne pismo „Oswobożdienje“. Cóż zrobili wówczas (tak nibyto radykalnie nastrojeni wówczas w epoce przedrewolucyjnej) liberałowie wobec tej wojny? Oto nie znaleźli na razie lepszego hasła jak wykrzyknąć w „Oswobożdienje“: „Niech żyje armia!“.

Później po Cuszymie i Mugdenie liberałowie przez pewien czas cieszyli się wprawdzie z klęsk, sądząc, że przyniosą im, liberałom, władzę. Le z już w epoce pierwszej Dumy liberali mocno siedzieli w siodle imperyalizmu.

Popatrzmy na zachowanie się liberałów we wszystkich czterech **dumach**. Zachowując się opozycyjnie w kwestyach polityki wewnętrznej, nigdy liberałowie nie odmawiali caratowi żadnego kredytu wojennego.

Dla rosyjskiej liberalnej burżuazyi marynizm i militaryzm odrazu stały się świętością. Rosyjski liberalizm nawet nie przechodził przez to stadyum opozycyi wobec tych zjawisk, przez jakie przechodziła burżuazya zachodnio-europejska — niegdyś. Młody, ale — postępowy... Rozdźwięki pomiędzy feudałami a liberałami cofnęły się na tylny plan wobec wspólnego wroga — proletaryatu.

I im silniejszą stawała się rosyjska kontr-rewolucya, im jaśniejsze stawało się zwycięstwo rosyjskiego caratu nad demokracyą, tem bardziej podnosiła głowę dyplomacya carska w sprawach zagranicznych i tem szybciej odbywała się ewolucya rosyjskiego liberalizmu w kierunku szowinistycznym, imperyalistycznym. W epoce trzeciej Dumy, szczególnie w r. 1908, ewolucya zarysowuje się już bardzo jasno: W tej trzeciej Dumie panują październikowcy i czarnosecińcy. **Kadeci** są na szarym końcu, są w opozycyi. Lecz była **jedna kwestya, w której już wówczas popierali rząd. st Jeto kwestya zagranicznej polityki carotu.** Ministra spraw zagranicznych **Izwolskiego** przywódca kadetów Milukow i S-ka **popierali bezwzględnie** — z całej dobrej woli. Był ich bożyszczem. Jego, a później Sazonowa poprostu na rękach nosili. Milukow był uważany — i istotnie nim był — za **agenta ministerstwa spraw zagranicznych.** Wystąpienia ministra spraw zagranicznych były ogłaszane w liberalnej prasie za święta narodowe. — Krytyka tych wystąpień wydawała się liberałom poprostu świętokradztwem.

Przypominamy także sławetną podróż liberałów razem z październikowcami i innymi agentami Izwolskiego do Londynu, znaną mowę Milukowa w Londynie o tem, że kadeci — to „opozycya jego cesarskiej mości“, że „w Rosyi, chwała Bogu, jest konstytucya“ itd. Wszystko słowem, czego trzeba było, ażeby ułatwić carskiej dyplomacyi zbliżenie się rosyjsko-angielskie, kadeci wykonali nietylko z gotowością, lecz nawet z entuzyazmem, jako wielki obowiązek narodowy.

Po wyprawie do Londynu widzieliśmy udział liberałów w przyjęciu gości francuskich i angielskich. Jeszcze wcześniej odbyła się wycieczka najwybitniejszych przedstawicieli liberalizmu (Rodiczew, Makłakow, Stachowicz itd.) do Pragi na zjazd słowiański. Potem powstaje tak zwana grupa „narodowych demokratów“, ukazuje się znany zbiór nacyonalistycznych artykułów liberalnych „Drogowskazy“ („Wiechi“) itd.

Dalej mamy wybitny udział rosyjskich liberałów w t. zw. **ruchu neosłowiańskim.**

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 2 lutego: **Wiedeń, 3 lutego.**

Rosyjski teren wojenny: Przed szańcami mostowymi na północny zachód od Uścieczka zmuszono nieprzyjaciela za pomocą ataku minowego do opuszczenia swych najprzedniejszych okopów. Na innych miejscach frontu północno-wschodniego odbyły się walki patroli.

Włoski teren wojenny: W dolinie Sugana na zachód od Roncegno odparto kilka ataków włoskiego batalionu. Na stoku Col di Lana nieprzyjacielska wykopana pozycya została w starciu wręcz wzięta i wysadzoną. Na froncie Soczy walki działowe.

Południowo-wschodni teren wojenny: W Albanii dotarły nasze przednie wojska bez walki do południowego brzegu rzeki Mati.

W Czarnogórze panuje zupełny spokój, żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 2 lutego: **Berlin, 3 lutego.**

Zachodni teren wojny. Nieprzyjacielska artylerya rozwinęła w poszczególnych odcinkach Szampanii i na wschód od Saint Die (we Wogezach) znaczną działalność. Nieprzyjaciel znowu ostrzeliwał miasto Lens. Francuski wielki aparat lotniczy, trafiony naszym ogniem obronnym, spadł na południowy zachód od Chaunly. Jadący nim ranni wzięci zostali do niewoli.

Wschodni teren wojenny: Silniejszy rosyjski oddział przez niemiecki oddział wywiadowczy zaatakowany nad Wiesiołuchą na południe od Kucheckiej Woli (między Stochodem a Styrem) został zniesiony.

Bałkański teren wojenny: Nasi lotnicy zauważyli w zakładach portowych w Salonikach wielkie pożary, które oczywiście spowodował nasz atak lotniczy.

Naczelne kierownictwo armii.

Ustąpienie Goremykina.

Petersburg, 3 lutego.

(BK) Petersburska agencya. Prezydent ministrów Goremykin na swą prośbę ze względu na podkopany stan zdrowia **zwolniony został z obowiązku prezydenta ministrów** i zamianowany rzeczywistym tajnym radcą I. klasy. Członek rady państwa **Stürmer** zamianowany został prezydentem ministrów.

Berlin, 3 lutego.

(BK) Omawiając ustąpienie Goremykina, cała prasa podkreśla, że upadek jego ma tylko powody, leżące w polityce wewnętrznej, i pozostanie bez wpływu na politykę zagraniczną i dalszy ciąg wojny. Również nominacya Stürmera, który mimo niemieckiego nazwiska należy do zdecydowanych nieprzyjaciół Niemiec, dowodzi, że Rosya **nie ma zamiaru zmienić kursu polityki** ani wewnętrznej ani zewnętrznej.

Po bombardowaniu powietrznem Anglii, Paryża i Salonik.

Skutki ataku na Anglię.

Londyn, 3 lutego.

(BK). Urrzędowo donoszą: Ostatni atak Zeppelinów był przedsięwzięty na wielką skalę. Zeppeliny, przeleciawszy ponad wybrzeżem, rozleciały się w rozmaitych kierunkach i rzuciły bomby na kilka miast i na wiejskie powiaty Derbshire, Lejcestershire, Linkolnshire, Staffordshire, wyrządzając przytem pewną szkodę materyalną. Dotychczas stwierdzono **45 zabitych i 76 rannych.**

Zbombardowane Saloniki.

Saloniki, 3 lutego.

(Ag. Havasa) Onegdaj o godz. 3 rano Zeppelin silnie bombardował Saloniki, rzucając 20 bomb. 2 żołnierze greccy, 5 uchodźców, 7 robotników i 50 innych osób ranni. W zakładach woiskowych żadnej szkody.

Wrażenie we Włoszech.

Lugano, 3 lutego.

Równoczesny atak Zeppelinów na Paryż, Londyn i Saloniki wywarł także we Włoszech wielkie wrażenie, spotęgowane jeszcze przez wiadomości o celności strzałów Zeppelinów i niemocy wszelkich zarządzeń ochronnych.

O bombardowaniu Salonik doniesiono dotychczas, że wiele domów zostało zniszczonych, między innemi główne magazyny oraz bank salonicki, a 30 osób, wśród nich dwóch greckich żołnierzy, ranionych. Zeppelina gęsto ostrzeliwano, ale bezskutecznie.

Jak się bronić przed Zeppelinami?

Berno szwajcarskie, 3 lutego.

(BK). Sprawozdawca „Petit Journal“ zapytał deputowanego Flandina, fachowca na polu lotnictwa, jak się zapatruje na sprawę ataków Zeppelina. Powiedział on, że obrona Paryża przeciw atakowi Zeppelina jest bardzo trudną. Jest trudno chociażby tylko odkryć i zaatakować Zeppelina, ponieważ wojenne aparaty lotnicze ze względu na swój ciężar nie mogą się wzbić tak wysoko. Karabiny maszynowe nie mogą nic przeciw Zeppelinom zdziałać, zaś bomby zapalające musiałyby być rzucone z góry. Jedynym środkiem jest wyszukać hale okrętów powietrznych i zniszczyć Zeppeliny przed rozpoczęciem przez nie podróży. Flandin przyznał, że istnieje przesilenie we francuskiem lotnictwie, które wyjaśnia, dla czego lotnictwo francuskie niżej stoi od lotnictwa niemieckiego.

Z Bałkanu.

Składanie broni w Czarnogórze skończone.

Specyalny korespondent „Idea Nazionale“ donosi z Durazzo, iż wbrew wszelkim innym wiadomościom może on zapewnić, iż składanie broni w Czarnogórze zostało już zupełnie skończone. Głównym powodem złożenia broni był zupełny brak środków żywności.

Wylądowanie wojsk włoskich na Rodos.

„National Ztg“ donosi: Według wiadomości z Bukaresztu dwie dywizye wojsk włoskich wylądowały na wyspie Rodos.

Serbski parlament kadłubowy.

„Berl. Tageblatt“ donosi: Do Rzymu przybyło 71 posłów serbskich, którzy jadą na Korfu, aby tam otworzyć serbski parlament „kadłubowy“.

Stanowisko Rumunii.

Berlin, 3 lutego.

Tutejsze dzienniki donoszą z Bukaresztu, iż premier Bratianu oświadczył włoskiemu ambasadorowi, że zagraniczna polityka Rumunii **pozostaje niezmienioną.**

Sprawa wzmocnionej blokady Niemiec.

Londyn, 3 lutego.

(BK). „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu pod datą 30 stycznia: Prezydent Wilson nie uznaje żadnej konieczności wojskowej, jako uzasadnienia blokady angielskiej, jeżeli ona nie będzie się trzymała ściśle reguł prawa międzynarodowego. Wilson zdecydowany jest domagać się, by blokada uszanowała prawa i handel państw neutralnych. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że przyjdzie do poważnej różnicy zdań z Anglią. Dyplomacya, któraby na tem się opierała i ignorowała rzeczywistość — byłaby taką samą, jak ta, za którąśmy tak drogo zapłacili na Bałkanie. Stany Zjednoczone nie sprowokują równocześnie Anglii i Niemiec.

Z Rosyi.

Nowa konstytucya cerkiewna.

(BK). Swięty synod wypracował projekt nowej konstytucyi cerkiewnej, który ma być przedłożony Dumie państwowej zaraz po jej zebraniu się. Proponowana reforma zrywa zupełnie z dotychczasowym stanem rzeczy i wychodzi z zasady pełnego samorządu cerkiewnego. Wszystkie budynki cerkiewne, wszystkie z cerkwiami połączone zakłady filantropijne itd. stać się mają własnością dotyczącej gminy.

Kronika wojenna.

Samobójstwo tureckiego następcy tronu. (BK). Doniesienie agencyi telegraficznej Milli: Następca tronu Jussuf Izzedin popełnił samobójstwo, którego powodem było dłuższe cierpienie. **Przeciął on sobie tętnicę lewego ramienia.** Orzeczenie lekarskie, stwierdzające samobójstwo, zostało podpisane przez wszystkich wybitnych lekarzy z Konstantynopola.

We Włoszech, jak donosi „Tagesanzeiger“, zapatrywania w miarodajnych kołach na dalszy ciąg wojny z Austryą uległy gruntownej zmianie. Nikt już nie mówi o wyprawie na Tryest, Lublanę lub Wiedeń, natomiast wskutek wypadków bałkańskich dużo się mówi o austryackiej akcyi na Bałkanie.

Pertraktacye z Rumunią rozpoczęły, jak donosi „Voss. Ztg“, państwa centralne co do kupna **100 tysięcy wagonów kukurudzy** i innych zapasów zbożowych.

Czarnogórska rodzina królewska przeniosła swą siedzibę z Lyonu do Marsylii.

W obronie Suezu mają brać udział, jak donosi grecki „Embros“, japońskie łodzie podwodne. 11 łodzi już przyłączyło się do floty suezkiej. Będą tworzyć samodzielną dywizyę pod japońskim admirałem.

Z parlamentu francuskiego. Na końcu onegdajszego posiedzenia Izby skrajna lewica kilkakrotnie przerywała ministrowi wojny Gallieniemu jego wywody, tak że ten opuścił trybunę. Minister sprawiedliwości Viviani wprowadził ministra wojny ponownie na trybunę, poczem minister wojny wśród oklasków Izby ukończył swą mowę. Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający ministrowi zaufanie.

Rozruchy w Portugalii. (BK). Niektóre cechy strejkują. Po południu wybuchły na wielu ulicach bomby, wskutek czego kilkanaście ludzi jest rannych. Dwie osoby ranne podczas demonstracyi z 30 stycznia umarły.

Z sali koncertowej.

IV. koncert P. Bartonla.

We środę żegnał się młodociany Pepa z krakowską publicznością popularnym koncertem porankiem w „kino Wandzie“. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że sala była pełna, że wiele osób musiało odejść od kasy i że publiczność owacyjnie przyjmowała swego ulubieńca.

Koncert Vieuxtemps'a (d-moll), niezbyt głęboki, ale efektowny i zgrabny, zagrał Pepa z należytą brawurą i finezyą. Miłe bardzo wykonał znane i kochane drobniejsze utwory klasyczne w opracowaniu Burmestra — gawot Rameau, menuet Bethovena, tak popularny gawot Gosseca. Najpiękniej jednak i najszlachetniej brzmiało *andante cantabile* Mozarta, zagrane przez genialnego chłopca z klasycznym spokojem i przejrzystością, nadzwyczajną techniką, a jednocześnie z głębszą interpretacyą uczuciową. *Andante* było koroną wieczoru.

Żywo oklaskiwano także p. M. Sadecką za utwory Liszta, Moszkowskiego, Suka itd.

Koncert I. Manna.

Tenor opery lwowskiej Ignacy Mann, uczeń prof. Ludwiga, wystąpił we środę z koncertem w sali „Sokoła“. Tego śpiewaka, przed którym zdaje się otwierać wielka przyszłość artystyczna, poznaliśmy w Krakowie już przed paru laty. Od tego czasu poczynił znaczne postępy w opanowaniu rzeczywiście olbrzymiego materyału głosowego o rzadkiem brzmieniu. Oczywiście dalsza praca jeszcze pogłębi już osiągnięte doskonałe wyniki. Śpiewał artysta arye operowe z „Pajaców“, „Żydówki“, „Spiewaków norymberskich“ i t. d., naturalnie z dużem powodzeniem.

Po dłuższej przerwie usłyszeliśmy wreszcie ponownie p. W. Hendrichównę z estrady koncertowej. Krakowska publiczność witała cenioną artystkę z entuzyazmem. Wśród kwiecia nie zbrakło wspaniałej azalii „od wdzięcznych uczenic“. O śpiewie p. H. pisaliśmy tylekrotnie, że charakteryzować go nie potrzebujemy. Spiewała pieśni Liszta („Über allen Gipfeln die Ruh“), Brahmsa, H. Wolfa (burza oklasków za „Er ist's“), Niewiadomskiego i Żeleńskiego.

Dysonansem w układzie koncertu były występy 13-letniego skrzypka Stasia E. Nie dlatego, żeby tak znowu źle grał — owszem rokuje jak najlepsze nadzieje (zwłaszcza, że posiada już dobrą podstawę w czystej intonacyi), lecz są to produkcye, nadające się raczej do popisów szkolnych, a nie do koncertu, na który przychodzimy z daleko idącemi wymogami.

Przytem Staś E. występował dwukrotnie, i to z takimi „tasiemcami“ jak sonata Webera i koncert Rodego. Takich nietaktów należy unikać, gdyż nie przysłużą się nikomu, a najmniej zdolnemu Stasiowi E.;

Nad Styksem.

Rosyjska bumaga.

Gdzie Styks czarne toczy fale
Wielkie tłumy się zebrały,
Jak je przewieźć na swej łodzi,
Charon kłopot miał niemały.

Więc jednego z pośród cieni
Zapytuje Charon wreszcie:
„Powiedz-że mi, mój kochany,
Ilu jest was? Skąd jesteście?“

„Skąd jesteśmy?... Z wojsk rosyjskich.
Najwierniejsze sługi cara!
Wczoraj była wielka bitwa,
Prysła nasza gwardya stara.

Jest nas wszystkich stu dwudziestu!
Co powiadam, to nie blaga.
Proszę, oto urzędowa
Z Piotrogradu jest „bumaga“.

„Stu dwudziestu?“ — krzyknął Charon.
„Ależ będzie tu tysięcy
Ze dwadzieścia lub trzydzieści,
Nie wiem... może nawet więcej!“

Chwyta papier mu podany.
„Stu dwudziestu! Rzeczywiście!
Komunikat urzędowy?
Chyba powaryowaliście?“

Charon, chociaż człek poważny,
Smieje się, formalnie ryczy.
„Stu dwudziestu! Stu dwudziestu!“
Jak szalony ciągle krzyczy.

„Przestań!“ Cienie się ozwały,
„I ty głośno tak nie wołaj!
Wszak „bumagę“ tę podpisał
Własnorecznie... car Mikołaj!“

Nel.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 3 lutego.

O losach prezydenta Rutowskiego donosi ostatnia „N. Fr. Presse“, że miał być już oswobodzony i otrzymał był pozwolenie na wyjazd do Szwajcaryi pod warunkiem, że w ciągu wojny do Austryi nie wróci. Na dworcu podczas rewizyi pakunków, znaleziono u prezydenta R. wystosowany doń telegram pianisty Stojowskiego z Nowego Jorku (który to telegram od 4 lat leżał w portfelu prezydenta): „Czekaj na mnie w Krakowie w hotelu „Victoria“. Za domniemane złamanie słowa Rutowski został zawrócony od finlandzkiej granicy do Petersburga, musiał pod eskortą żandarmów wrócić do Kijowa i tam 33 dni spędzić w zamkniętej celi. Później przeniósł swój pobyt do Rostowa nad Donem.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy, wystawiając „Maryę Stuart“ Szyllera, wziął na siebie zadanie ciężkie i odpowiedzialne, przerastające być może pod niejednym względem jego środki. Wywiązał się jednak z tego zadania nadspodziewanie dobrze, dając przedstawienie nadzwyczaj starannie wyreżyserowane i przygotowane, oraz naogół zupełnie poprawnie odegrane. Rolę tytułową objęła p. Marya Olska, doskonale ją opracowując; w niektórych scenach, zwłaszcza lirycznych, bardzo dobrze była przeprowadzona.

Królową Elżbietę grała p. Leokadya Pancewicz. Rola ta, niezupełnie leżąca w zakresie talentu artystki, wypadła jednak pod wielu względami bardzo szczęśliwie. W roli hr. Leicestera debiutował p. Jewasiński, uczeń szkoły dramatycznej teatru ludowego. Debiut udał się w zupełności, do czego przyczyniły się w pierwszym rzędzie bardzo dobre warunki zewnętrzne młodego artysty i duża, jak na debiutanta, swoboda ruchów.

Z innych ról zasługują w pierwszym rzędzie na uwagę rola Mortimera, którą grał doskonale p. Helleński, stwarzając typ pełen życia i energii.

W teatrze, wypełnionym po brzegi, było wielu przedstawicieli krakowskiego świata artystyczno-literackiego.

Dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych uchwalony. Jak z Wiednia donoszą do dzienników, w zasadzie decyzya już zapadła. Urzędnicy żonaci otrzymają 20%, nieżonaci 10% dodatku od czystej płacy. Dodatek ten będzie wypłacany kwartalnie. Nie wszystkie szczegóły rozporządzenia są jeszcze ustalone, jest jednak nadzieja, że dodatek obowiązywać będzie od 1 stycznia 1916 roku.

Psy dla armii. Ministerstwo wojny ogłasza odezwę, wzywającą do dostarczenia psów dla armii w polu. Chodzi o czujne psy dla wysuniętych posterunków, psy sanitarne itd. Szczególnie nadają się do tych celów psy rasy niemieckich owczarków, tzw. pinczery Dobermanna i Airedaleterriery. Psy te mogą być podarowane, względnie oddane do dyspozycyi na czas trwania wojny. Z zapytaniami i zgłoszeniami należy się zwracać do c. i k. kursu przewodników psów sanitarnych i wojennych w Wiedniu, XVIII. Herbeckstrasse 66.

Legiony na polu walki.

I. brygada na odpoczynku.

Wtuloną wśród lasów wioskę .... zajmuje I. brygada, jako miejsce postoju. Wkraczając tu, widzimy tablicę z napisem: „186 domów, z górą tysiąc dusz“.

W długiej wędrówce szlakiem szalejącego huraganu wojny, śladami zgliszcz, po ziemi zoranej labiryntem okopów — z uczuciem pewnej radości wita się ocalałą oazę życia ludzkiego. Tymczasem wkrótce następuje zawód, bo choć „domy“-zagrody ocalały, to jednak druga wiadomość, wyczytana z tablicy, okazuje się mylną — wioska bowiem jest „bezduszna“, wyludniona doszczętnie.

Stoją głuche chałupy i spozierają czarnemi lukami okien, pozbawionych doszczętnie szyb i ram. Jacyś nasi poprzednicy zaopiekowali się skrzętnie cennym materyałem, potrzebnym i poszukiwanym bardzo do ziemianek w okopach i na pozycyach.

Stoją otworem zagrody, spichrze i stodoły, tym razem nie zapraszając przybyszów — przeciwnie, od siedzib tych, gdzie niedawno pulsowała praca codzienna spokojnego kmiecia, wieje chłód nieprzyjemny, przykra pustka, która odstraszyłaby z pewnością samotnego wędrowca, jako zjawisko fatalnej klątwy, dziedzina wymarłego życia.

Pierwsze wrażenie atoli szybko przemija — wstępujemy bowiem gromadnie w rolę posiadaczy i gospodarzy siedzib. Wkrótce też wioska ożywia się zgiełkiem — rojno od ludzi, koni, a wreszcie i wozów przeróżnych.

Mamy pozostać tu dłużej — może dni kilka, a może i więcej. Zatem ochoczo weźmą się wszyscy do zagospodarowania chat i wioski, choć nie z mniejszym animuszem branoby się do roboty, gdyby wypadło spędzić tu dzień jeden lub dwa. To wynika z zasady wojskowej, by na postoju był ład i porządek, jak najlepsze w miarę możności warunki spoczynku.

Po wyznaczeniu kwater dla poszczególnych oddziałów sztabu i oficerów, każdy już krząta się w swej zagrodzie, anektuje kąt i pieczętuje miejsce złożeniem nań plecaka, płaszcza lub szabli, zależnie od tego, kto zajmuje chatę — poczem zbiorowo instaluje się kwaterę, wyłączając legowiska, tapczany i łóżka, o czem każdy myśleć musi za siebie, chyba że dla ekonomii miejsca trzeba zbudować większą pryczę wspólną.

Wkrótce w wielu chatach widać już wstawione okna, znalezione zapewne na strychach i poddaszach większych domków — zapewne siedziby starosty, miejscowego „uriadnika“ i kilku właścicieli sklepów, przeważnie żydów, jak o tem świadczą pozostawione sprzęty i książki do praktyk religijnych. Gdzie brakło okien, tam zastąpiono je przez wstawienie szyb z obrazów lub wreszcie posklecano je z większych odłamków tu i ówdzie znalezionego szkła.

Sprzętów różnego gatunku — ław, stołów, a nawet szaf — mamy poddostatkiem. Improwizacya więc zagospodarowanej kwatery nie napotyka trudności. Dwa wiejskie stołki w poprzek, wzdłuż kilka desek, na to słoma, wszystko zaś obite z boków ramą — ot i jest znakomite łóżko meblowe, a do tego jakaś kapa na ścianę, słowem — komfort. W komnacie rozstawia się stół, jest i ława z poręczą, z beczki zaś umywalnia.

Niktby nie powiedział, że przed godziną niemal była tu ruina i pustka, tem bardziej, że już na kominie trzaska ogień, rozchodzi się po izbie woń świeżej kawy lub przypiekanych kartofli, w które dość obficie zaopatrzone są doły przy zagrodach.

Nie zapomniano również o zewnętrznym wyglądzie kwatery. Uprzątnięto i zgrabiono podwórza, a od bramy ku wejściu do chaty przeprowadzono uliczki, obsadzono je świerkami, przywiezionymi z pobliskiego lasu. Na bramach, w wielu miejscach kunsztownie z brzozy zrobionych, mieści się tabliczka z oznaczeniem, kto kwateruje, nad napisem wszędzie widnieje wymalowany lub rzeźbiony orzełek strzelecki. Tu i ówdzie wyrasta chata jak z bajki, otulona w strojne świerki, okolona brzozowym płotkiem.

Cieszą się chłopcy ze swego dzieła, gospodarzą, jakby zakładali na dobre kolonię własną, krzątają się tem bardziej, że za dni kilka wieczór wigilijny i święta Bożego Narodzenia. Postój w rezerwie złożył się jak najpomyślniej, trzeba skorzystać z okazyi i w miarę możności tradycyjnie spędzić święta przy choince i w gronie najbliższych, tym razem towarzyszów doli-niedoli żołnierskiej.

— Pamiętasz w roku zeszłym? Przygotowania — niespodzianie przychodzi rozkaz. Idziemy pod Łowczówek, a tam opłatek na pozycyi — krwawa wigilia — przypominają sobie.

Niespodzianka rozkazu czyha zawsze w nieznanym fatum wojny, spada często, jak drapieżny jastrząb na ofiarę, przecina wątek życia na odpoczynku, budzi nieraz żołnierza ze snu twardego po znojach, odrywa od rozpoczętego stawiania sobie schroniska, od ciepłej menażki strawy.

Wojna... Wszystko jest niespodzianką, lecz zarazem każdą wieść przyjmuje się jako zwykły, naturalny bieg wypadków. Dlatego też, gdy wypadł odpoczynek, korzysta się z każdego dnia, z każdej godziny, by żyć bez troski. Beztroska żołnierza, gdy jest po temu okazya, to najcenniejsza krynica, skąd czerpie siły znękany nieraz duch. Beztroska — to często jedyny czynnik hartu, którym odpędza się upiory wojny.

Ta właśnie cecha usposobienia żołnierza nadaje odpoczynkowi tło niezależne od wielkiego zgiełku wojennego. Zda się, iż są to manewry wojskowe czasu, gdy pokój był na ziemi.

Odwiedzają się znajomi z „dobrych“ owych czasów i snują nić wspomnień dalekiego, dawnego już zda się życia, wędrują stąd ku swoim, ku rodzinnym strzechom, niepewni, czy ich tam czeka równa tęsknota serdeczna.

Roman Wegnerowicz.

Zjazd P. P. S. w Królestwie.

Niedawno odbył się w Królestwie zjazd P.P.S. (byłej „frakcyi rewolucyjnej“). Niestety, nie możemy przytoczyć bardzo ciekawych i interesujących i ważnych uchwał o sytuacyi politycznej, Legionach, stosunku do władz okupacyjnych i t. d. Podajemy natomiast kilka innych uchwał.

Stosunek do reprezentacyj narodowych.

Taktyka socyalistów wszystkich krajów, będąc oparta na zasadzie odrębności klasy robotniczej w dzisiejszym ustroju, uznaje jednocześnie potrzebę skupiania w pewnych wypadkach wszystkich sił narodowych dla obrony interesu całego społeczeństwa.

Praktyka ta została uznana i stwierdzona niejednokrotnie w formie uchwał zjazdów i innych ciał partyjnych. W chwili dzisiejszej, gdy zmaganie się na ziemi naszej największych sił militarnych, jakie świat widział, stwarza dla narodu polskiego położenie najeżone niebezpieczeństwami, a jednocześnie nie pozbawione widoków bardzo poważnej poprawy naszego losu — dziś potrzeba skupienia sił narodowych polskich większą jest, niż kiedykolwiek. Okoliczność ta wkłada na P. P. S. obowiązek czynnego popierania prób utworzenia reprezentacyi narodowej w zaborze rosyjskim. Ale próby te, aby były skutecznemi, muszą być celowo prowadzone, z powodu czego zjazd uchwala w sprawie przystąpienia do przyszłej reprezentacyi narodowej następujące dyrektywy:

1) Organizacya taka będzie poważna, to jest obejmująca szerokie warstwy narodu, nie zaś fikcyjne stronnictwa i luźne grupki osób.

2) Organizacya ta będzie zupełnie samodzielną, t. j. niezależną od czynników zewnętrznych, stojących poza społeczeństwem polskiem.

3) Kierunek ideowy organizacyi tej odpowiadać będzie zasadniczym dążeniom politycznym P. P. S.

4) Udział P. P. S. nie skrępuje w niczem naszej polityki klasowej.

5) Partya nasza będzie miała w łonie takiej organizacyi stanowisko odpowiadające interesom, które ona reprezentuje i zapewniony na tej podstawie wpływ.

Stosunek do innych partyi socyalistycznych.

Zważywszy nieobliczelne szkody, wynikające z rozbicia polskiego ludu pracującego w zaborze rosyjskim na zwalczające się wzajemnie organizacye, które stoją wspólnie na gruncie klasowym, ale różniące się programami politycznymi.

Zważywszy radykalną zmianę warunków politycznych, zmiany, polegającej na zniesieniu najazdu rosyjskiego, w stosunku do którego organizacye proletaryatu zajmowały różne stanowisko.

Zważywszy, że w ten sposób w najbliższym czasie zniknie najpoważniejsza przyczyna, która dzieliła proletaryat — XII. Zjazd P. P. S. wyraża życzenie, by w najbliższym czasie istniała jedna jedyna organizacya klasowa proletaryatu polskiego.

Robota wiejska P. P. S.

Zjazd uznaje za konieczne prowadzenie roboty P. P. S. wśród chłopów bezrolnych i małorolnych. W tym celu Zjazd postanawia wznowienie wydziału wiejskiego.

Straszna tragedya polskich uchodźców w Królestwie.

Korespondent dziennika włoskiego „Stampa“ Virginio Gayda podaje okropny obraz tragedyi uchodźców polskich w Królestwie, zmuszonych do opuszczenia swych siedzib przez rząd rosyjski podczas odwrotu Rosyan w lecie.

„Wobec niewstrzymanego pochodu Niemców, rosyjskie władze wojskowe rozkazały ogólny odwrót — pisze autor.

Plan szefa generalnego sztabu rosyjskiego był zupełnie podobny do planu Kutuzowa przeciwko Napoleonowi w roku 1812. Polegał on mianowicie na niszczeniu wszystkiego, tak aby nieprzyjacielowi pozostawić tylko zupełną pustkę.

Wyszedł rozkaz, aby cała ludność, mieszkająca na prawo od Wisły, opuściła swe siedziby, biorąc ze sobą wszystkie swoje ruchomości.

Drewniane domy kazano spalić, murowane **zburzyć dynamitem**, zaś zapasy zboża, cukru i alkoholu, o ile nie można ich zabrać, **spalić**.

Rozkaz wyszedł w pierwszych dniach sierpnia na krótko przed upadkiem Warszawy. Dotyczył on w pierwszym rzędzie gubernii lubelskiej, a później wydany był także w guberniach chełmskiej, łomżyńskiej i częściowo w guberniach warszawskiej, radomskiej i suwalskiej. Jest to obszar kraju, zamieszkany przez sześć milionów ludzi.

Z fabryk wywożono maszyny, gdzie zaś tego nie można było uczynić, zabierano przynajmniej wszystkie urządzenia miedziane. Z wież kościelnych zabrano setki dzwonów.

Szczególnie surowy rozkaz wydano w tym kierunku, aby wszyscy chłopi opuścili kraj. Rozpoczęły się wtedy straszliwe tragedye.

Na drogach wiejskich ciągnęły na wozach i pieszo tysiące ludzi, uprowadzając wśród jęków szlochów swój dobytek. w ciągu krótkiego czasu opustoszały całe miejscowości.

W niektórych wsiach rozgrywały się **rozdzierające sceny**. Wielu, nie chcąc opuszczać swych siedzib, ofiarowywało żołnierzom i oficerom pieniądze i kosztowności, a nawet **honor swych córek i cześć swych żon**, aby tylko pozostać w ojczyźnie.

Całe rodziny zabarykadowały się w swych domach, decydując się **raczej na śmierć**, niż na wygnanie. Kozacy musieli dopiero rozbijać drzwi i przemocą wypędzać nieszczęsnych.

Drogami ciągnęły nieskończone pochody uchodźców. Starcy, kobiety i dzieci, wśród płaczu i jęków, posuwali się zwolna, upadając ze znużenia. — Na domiar brakowało środków żywności, a długotrwałe deszcze przemieniały drogi w bezdenne bagna. Dzieci umierały setkami, a wśród dorosłych wybuchła epidemia cholery i tyfusu. Na przestrzeni 40 kilometrów zdarzyło się w przeciągu kilku dni **9000** wy-

padków cholery. Wielu ginęło z głodu. Kobiety rzucały swe nowonarodzone dzieci do rowów przydrożnych.

Pewien człowiek pogrzebał wraz z swą żoną dwoje żywych niemowląt, nie wiedząc, co z nimi uczynić.

Papier i dzienniki.

W sprawie bardzo ważnej dla ogółu czytelników pomieszcza „Gazeta Wieczorna“ rozmowę z przedstawicielem jednej z wielkich fabryk papieru w Austryi, p. Hoelzlem, który mówił, co następuje:

Od początku wojny cena papieru wzrosła o 100 proc. do 120 proc. I tak papier kancelaryjny, kosztujący 65 h., obecnie kosztuje 1 K 35 h. do 1 K 45 hal. Przyczyny zwyżki są rozmaite, wywołane głównie brakiem surowców i robotników. Przedewszystkiem fabryki papieru boleśnie odczuwają brak żywicy, glinki, dwusiarczka żelaza.

Papier rotacyjny podrożał o jakie 75 proc. Papiernia w Podgorze w Gorycyi nie istnieje, fabryka Braci Fijałkowskich w Bielsku skutkiem braku materyału i ludzi fachowych musiała wstrzymać produkcyę na czas wojny. Zniszczoną również została papiernia w Czerlanach.

Groźba więc braku papieru jest istotną i może nadejść czas, że dzienniki będą zmuszono ograniczyć wydawnictwa, lub nawet zawiesić je, o ile kolej nie dostarczy wagonów dla transportu papieru. Bliską jest chwila, gdy wypadnie zmienić format gazet i drukować je nie na papierze rolowym ale na płaskim, który jeszcze jest w dużej ilości na składach. A potem przyjdzie kolej na papier kolorowy...

Dla uniknięcia tej smutnej ewentualności powinny redakcye zaprowadzić jak najdalej idącą oszczędność papieru, zmniejszając nakład i drukując rzeczy istotnie ważne.

Tak brzmi głos agenta sprzedaży papieru. Równocześnie wszakże zasięgnęła „Gazeta Wieczorna“ informacyj od pewnego właściciela fabryki, który stwierdził, że na ogół zapotrzebowanie papieru bardzo zmalało, więc nie ma jeszcze mowy o obawie, aby go zabrakło. Fabryki wysyłają też agentów nawet do małych miast galicyjskich, aby zbierali zamówienia, widocznie więc mają towar do ofiarowania.

Z różnych stron.

Obchód styczniowy w Lublinie. Obchód 53 rocznicy powstania styczniowego święciło miasto Lublin w podniosłym nastroju ducha. W sobotę 22 bm. odbyło się w kościele powizytowskim uroczyste nabożeństwo żałobne, po którem nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej w kościele ku czci powstańców. Po południu staraniem Ligi kobiet odbył się w sali podominikańskiej obchód popularny dla młodzieży szkolnej. Wieczorem odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie, poświęcone wspomnieniom 1863 roku, ze słowem wstępnem, wyjaśniającem znaczenie historyczne powstania. Odegrano prolog z „Dyrektora“ J. Żuławskiego. W niedzielę 23 bm. po południu wygłoszone zostały cztery odczyty w teatrze Wielkim, w sali gmachu podom'nikańskiego, w szkole miejskiej na Kalinowszczyźnie i w bioskopie „Venus“, w teatrze zaś odbyło się powtórzenie przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Nadto w niedzielę po południu odbyło się poświęcenie krzyża pamiątkowego ku czci powstańców na cmentarzu „Na rurach“.

Z agencyi prasowej w Lozannie. Donoszą nam z Lozanny, że osławiony agent moskalofilski Erazm Piltz w dalszym ciągu pracuje w agencyi prasowej lozańskiej. Jeśli więc p. Piltz nadal kieruje tą instytucyą, a wystąpił z niej z powodów ideowych tak wybitny działacz . . . . . jak p. Kucharzewski, to społeczeństwo polskie będzie wiedziało, co sądzić o kierunku działalności „Centralnej agencyi prasowej“ w Lozannie.

300.000 dzieci nieślubnych w Niemczech według informacyi „Berl. Tagebl.“ pobiera obecnie zapomogę wojenną. Z tej liczby około 15.000 utraciło swoich ojców w polu, resztą ma ojców na etapach w kraju. Wogóle, w udzielaniu wsparć dla dzieci wojskowych, rząd nie rozróżnia urodzonych legalnie i nielegalnie. Kwestya ta znikła w Niemczech wobec tezy, że każde nowo urodzone dziecko, bez względu na jego pochodzenie, stanowi wobec wojny pożądany kapitał na przyszłość dla państwa.

Ewakuacya Petersburga? „Russkoje Słowo“ donosi, że minister handlu Szachowskoj wskazał na radzie ministeryalnej na konieczność wysiedlenia części ludności petersburskiej, aby módz lepiej zaopatrzyć miasto w środki żywności. Przedewszystkiem ma być przeniesionych 132 fabryk z 200.000 robotników w okolice na wschód od Moskwy najdalej do wiosny.

Trzy towarzyszki.

Kiedy człowiek się ożeni
(przedtem zwykle tak mówiono)
Już stanowi część całości.
Całość tworzy on wraz z żoną.

Dzisiaj inne są warunki,
Dużo wojna wszak zmieniła
I w małżeństwie również wartość
Żony znacznie obniżyła.

Dzisiaj trzy są towarzyszki,
Z niemi człowiek całość tworzy.
Bez nich nawet niepodobna
Na świat się pokazać Boży.

Pierwsza, każdy przyznać musi,
Że tkwi w tem głęboka racya,
To niezbędna i konieczna
W życiu jest „Legitymacya“.

Potem druga; nie wiem która
Z tych dwóch dla nas więcej warta.
Fakt jest faktem, drugą będzie
Na chleb i na mąkę „karta“.

Wreszcie trzecia; z nią najczęściej
W życiu człowiek się spotyka,
Nieodłączna towarzyszka
Zła, czy dobra „Polityka“.

Nell.

Kartki korespondencyjne z podobizną tow. Kaszubskiego nabywać można w Administracyi „Naprzodu“ po 10 h. za sztukę. Do rozsprzedaży dalszej 100 kartek 6 kor. już z przesyłką pocztową. Zamówienia i pieniądze adresować do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Dunajewskiego 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kożanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 131